

# Tadeusz Biliński

---

## Watażka Khun

---

Palestra 38/11(443), 89-94

---

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Tadeusz Biliński**

## **Watażka Khun**

Kilkadziesiąt kilometrów na północ od sennego północnotajskiego miasteczka Chiang Rai, leży ukryta wśród zielonych, parnych wzgórz i bambusowych gajów osada Ban Hin Taek. Nie wyróżnia się na pierwszy rzut oka niczym szczególnym spośród podobnych jej osad reszty Tajlandii. Zdziwiała jednak liczba straganów, przy których ubrane na czarno kobiety, o pomarszczonych twarzach i uszach wyciągniętych przez ciężkie, pięknie cyzelowane w srebrze kolczyki, sprzedają nieforemne kule szarobrazowego koloru, ulepione jakby z gliny. Jest to opium. Sprzedawcami bywają też mężczyźni, oprócz towaru trzymający na ladzie, ku przestrodze zapewne, magazynki od kałasznikowa.

Wszystko to dzieje się w kraju, gdzie za posiadanie kilkudziesięciu gramów narkotyku idzie się na ćwierć wieku do więzienia.

Ban Hin Taek to jednak specjalne miejsce, tuż przy birmańskiej granicy, w trudno dostępnych górach zamieszkałych przez wojowniczych i niezależnych Szanów, którzy ponad wszystko nie lubią, kiedy władza, jakakolwiek, wtrąca się w ich wewnętrzne sprawy. Taką właśnie wewnętrzną sprawą jest dla nich opium. Szanowie są mili dla obcych. Nie narzucają się jednak ze swoją przyjaźnią. Są uprzejmi tym rodzajem uprzejmości, który wynika z pewności siebie. Od czterdziestu już lat walczą z władzami w Rangunie i jak dotąd nie zostali pokonani, co, biorąc pod uwagę dysproporcję sił i środków, jest nie lada osiągnięciem.

### **Złoty Trójkąt**

Górzyste, pokryte gęstą dżunglą pogranicze Birmy, Tajlandii, Laosu i chińskiej prowincji Junan, skądinąd znanej z doskonałej herbaty, jest obecnie największym na świecie nielegalnym producentem opium, półproduktu z którego uzyskuje się heroinę. Miejscowi chłopcy: Szanowie, Kareni, Meosi i dziesiątki mniejszych plemion uprawiają mak. W odpowiednim okresie nacinają główki wyciskając biały, gęsty, lepki sok. Przerobiony na opium wędruje w karawanach mułów do kilkudziesięciu punktów skupu, jak gdyby były to buraki cukrowe. W samej północnej Birmie znajduje się co najmniej siedem doskonale wyposażonych laboratoriów chemicznych w których opium przerabia się na heroinę. Laboratoria, punkty skupu, całe wielkie połacie, głównie północnej Birmy, znajdują się pod kontrolą lokalnych watażków i wojsk, którymi dowodzą. Oznacza się je na mapach (nieoficjalnych rzecz jasna) jako obszary MTO (skrót od Mong Tai Army), terytoria Wa i Lin Mingxiana. Między

tymi obszarami stacjonują oddziały wojsk rządowych, mniej lub bardziej aktywnie zwalczające nielegalny narkobiznes. Zagubione w dżungli wioski penetrują czasem agenci amerykańskiej służby do zwalczania narkotyków, nie odnoszą jednak jak dotąd szczególnych sukcesów.

Sama Birma wytwarza ponad dwa tysiące ton opium rocznie, co stanowi 60 procent całej produkcji światowej. Dla uzyskania kilograma heroiny trzeba zużyć około 10 kilogramów opium. Na czarnym rynku w Bangkoku kilogram heroiny sprzedaje się za 10 tys. dolarów, w Nowym Jorku za 200 tys.

Jest to więc interes wart wiele setek milionów dolarów i nie należy się dziwić, że o kontrolę nad zielonymi, parnymi wzgórzami toczy się od lat prawdziwa wojna.

### Splątane interesy

Niezwykłe zagmatwana sytuacja w północnej Birmie trwa już od początku lat pięćdziesiątych. Walka o kontrolę nad polami maku i rynkiem heroiny jest czynnikiem ważnym, ale bynajmniej nie jedynym.

W 1948 roku, po wycofaniu się Brytyjczyków, powstała Unia Birmańska złożona z południowej części kraju, tj. Birmy właściwej oraz państw Szanów i Karenów na północnym wschodzie. System demokratyczny przetrwał w Birmie tylko dziesięć lat. W 1958 roku gen. Ne Win dokonał zamachu stanu oświadczając, że wojsko będzie skuteczniej rządzić krajem niż cywile. Cywile rzeczywiście nie byli zbyt efektywni. Nie radzili sobie z komunistyczną, plemienną, separatystyczną i kuomintangowską partyzantką na północy. W tym względzie, jak pokazało doświadczenie, wojskowi byli skuteczniejsi. Ale z kolei całkowicie rozłożyli gospodarke kraju.

Przeciwko rządowi birmańskiemu występowała wspierana aktywnie przez Pekin komunistyczna partyzantka. Własne ugrupowanie partyzanckie utworzyło plemię Karenów złożone w większości z chrześcijan sprzeciwiających się zdominowaniu kraju przez buddyjskich birmańczyków. Separatystyczne dążenia reprezentowali Szanowie, posiadający długą historię własnej państwowości. Ponadto od Birmy po Laos, wzdłuż południowej granicy Chin, działały antykomunistyczne oddziały chińskie stanowiące niegdyś armię gen. Czang Kaj-szeka, wyparte z ChRL przez chińskie siły komunistyczne. Przez wiele lat wspierały je finansowo i materialnie władze na Tajwanie i wywiad amerykański.

W początku lat pięćdziesiątych antykomunistyczne oddziały chińskie zawarły cały szereg sojuszy z antybirmańsko nastawionymi plemionami Karenów, Szanów, Monów oraz Kaczinów, tworząc Antykomunistyczną Armię Bezpieczeństwa Narodowego. Dowodził nią były generał wojsk Kuomintangu Li-Mi, który w latach 1952–1953 miał pod kontrolą prawie połowę kraju. Niewiele brakowało, a jedna z jego ofensyw zakończyłaby się zdobyciem Rangun. Po kilku latach walk wojskom birmańskim udało się wyprzeć chińsko-plemienne oddziały na północ, a ostatecznie do Tajlandii i Laosu. W początku lat sześćdziesiątych władze tajwańskie i amerykańskie zaprzestały finansowanie armii Li-Mi, która rozpadła się na kilka mniejszych części. Szukając środków do życia, opuszczeni Chińczycy wzięli się za produkcję opium i handel narkotykami.

Tym procederem zajmowali się nie tylko byli kuomintangowcy. Jednym z największych opiumowych baronów północnej Birmy jest obecnie Lin Mingxian, w czasie Wielkiej Proletariackiej Rewolucji Kulturalnej ideowy członek Czerwonej Gwardii, który zgłosił się na ochotnika do prokomunistycznej guerilli działającej ze wsparciem Pekinu w północnej Birmie. Po zdławieniu birmańskiej partyzantki komunistycznej przez armię rządową, Lin, podobnie jak wcześniej gen. Li-Mi, pozostał w północnej, górzyszej części kraju i zajął się organizacją produkcji oraz przemytem narkotyków.

### Wróg całego świata

Jednakże najważniejszym, najbogatszym, najlepiej uzbrojonym oraz, na swoje nieszczęście, najznamienitszym narkotykowym baronem Złotego Trójkąta jest Khun Sa. Dla Amerykanów jest Pablo Escobarem heroiny, przeciwko któremu prokuratura Stanów Zjednoczonych wytoczyła w 1989 roku sprawę karną. Khun Sa to jednak człowiek silny, silniejszy niż Escobar, i jak dotąd niewiele sobie robi z amerykańskich gróźb.

Już trzydzieści lat kontroluje znaczne tereny wschodniej Birmy na południe od bardzo trudnej do przebycia, wartkiej górskiej rzeki Salween, gdzie znajduje się część pól makowych oraz co najmniej dwa duże laboratoria produkujące heroinę. Od czasu do czasu wojska birmańskie i tajskie próbowały się go pozbyć, bez większych jednak rezultatów. Czy wykazywały w tym względzie maksimum wysiłku to inna sprawa. W Rangunie nie jest tajemnicą, że Khun Sa potrafił zdobyć sobie przyjaźń i zaufanie lokalnych dowódców, którzy partycypowali w krociowych dochodach, jakie uzyskiwał ze sprzedaży heroiny.

O sile, znaczeniu i bogactwie Khun Sa świadczy jego stolica Homong. Jest to rozległe miasto zamieszkałe przez około 20 tys. mieszkańców o sklepach znacznie lepiej zaopatrzonych niż w stołecznym Rangunie – bo, w odróżnieniu od Birmy, w państwie Khun Sana nie praktykuje się socjalizmu. Ulice, po których jeżdżą terenowe wozy japońskie, utrzymywane są w doskonałym stanie, oświetlone przez latarnie uliczne, zasilane przez kilka potężnych generatorów. Te ostatnie zostaną wkrótce zastąpione przez wykańczaną właśnie niewielką elektrownię wodną.

Ludność, wywodząca się przede wszystkim spośród Szanów, mieszka w przyzwoitych drewnianych domach, w większości otoczonych ładnie utrzymanymi ogródkami. W mieście działają bary, szkoły, klasztor buddyjski, szpital z nowoczesną salą operacyjną i rentgenem, ośrodki wideo, dyskoteka, dwa hotele. Wokół sztucznego jeziora założono park, nie zapominając o pawilonach w chińskim stylu. W Homongu znajduje się również muzeum poświęcone ludowi Szan. Khun Sa kreuje się bowiem na szanowskiego nacjonalistę, chociaż Szanem jest tylko w połowie. Z Homongu można się dodzwonić przez satelitę do każdego zakątka świata.

Państwo Khun Sa to państwo w państwie.

Jego twórca, urodzony w 1934 roku z matki pochodzącej z plemienia Szanów i ojca Chińczyka, był pasierbem naczelnika lokalnego okręgu. Od szesnastego roku



**Buddyjski mnich w klasztorze Chiang Rai. Obok toczy się wojna.**

Fot. T. Biliński

życia popadał regularnie w konflikt z prawem, spędzając w więzieniu kilka lat. Z niesłychaną zręcznością lawirował między szanowskimi rebeliantami a stroną rządową. Od 1963 do 1969 roku dowodził miejscowym oddziałem gwardii ludowej, pozostającym pod dowództwem armii birmańskiej. Jak pozostali dowódcy gwardii, otrzymał prawo handlowania opium pod warunkiem zwalczania antyrządowych powstańców. Po jakimś czasie jednak władze zaczęły podejrzewać, że wszedł w tajne kontakty z Szanami. Khun Sa został aresztowany i spędził w więzieniu pięć lat. Jego zwolennikom udało się go wydostać w zamian za dwóch porwanych radzieckich lekarzy, których trzymali prawie rok w północnej Birmie.

Khun Sa przeniósł się na tajską stronę granicy, gdzie wkrótce założył Zjednoczoną Armię Szanów ściśle współdziałającą z tajską policją i wojskiem, zwalczającymi komunistyczną partyzantkę i chińskich ochotników infiltrujących Tajlandię od północy. Trwało to do 1982 roku, kiedy pod naciskiem szeregu krajów, głównie Stanów Zjednoczonych, armia tajska zdecydowała się uderzyć na byłego sojusznika, doskonale już znanego w środowisku międzynarodowych handlarzy heroiną. Khun Sa wycofał się więc do Birmy i w Homongu, wtedy jeszcze niewielkiej wiosce złożonej z kilkunastu chałup, krytych dachem z palmowych liści, założył swoją stolicę. Atak Tajów nie oznaczał jednak całkowitego i ostatecznego zerwania. Khun Sa dość szybko wybudował sieć dróg łączących jego terytoria z Tajlandią i rozpoczął lukratywny, trwający do dziś biznes: w zamian za tajski ryż, towary codziennego użytku i lekarstwa oraz, naturalnie, gotówkę, transportował na południe opium i kamienie szlachetne wydobywane w birmańskich górach.

### **Bojownik o wolność**

Khun Sa nie wystarczała jednakże dość wątpliwa opinia handlarza narkotyków i dlatego w 1985 roku postanowił podkreślić silniej niż dotąd swoje związki z nacjonalizmem Szanów, tworząc wraz z grupą szanowskich nacjonalistów i przedstawicieli inteligencji Armię Mong Tai, czyli Armię Państwa Shan. Jednakże w nowej organizacji to nie Szanowie są najważniejsi, lecz Chińczycy, którzy z jednej strony zdominowali narkotykowy biznes oraz handel w Homongu, z drugiej zaś tworzą kadre dowódczą nowych sił zbrojnych. Szefem sztabu Khun Sana jest Chang Shu-chuan, nazywany popularnie „Generał Grzmot”, oficer Kuomintangu pochodzący z Mandżurii, który walczył w specjalnych oddziałach tajwańskich przy granicy laotańsko-chińskiej w latach sześćdziesiątych. Nacisk jaki Khun Sa kładzie na swój szanowski nacjonalizm ma przydać mu splendoru „bojownika o wyzwolenie narodo-we” tego niewielkiego ludu spod dominacji Birmy, która, pod kontrolą nie przebiegającej w środkach junty, nie cieszy się szczególną sympatią społeczności międzynarodowej.

Już mniej więcej od roku władze Birmy prowadzą międzynarodową grę mającą na celu uzyskanie legitymizacji władzy wojskowych w zamian za zlikwidowanie imperium Khun Sa. Wiosną tego roku armia birmańska rozpoczęła ofensywę na obszary zajmowane przez Armię Szanów. Wojskom birmańskim udało się zająć

część umocnień Khun Sa. Zablokowały też główne przeprawy na rzece Salween odcinając laboratoria chemiczne od surowców służących do produkcji heroiny. Jednakże podjęta przez armię birmańską w lipcu próba desantu przez rzekę i utworzenia przyczółka po stronie szanowskiej skończyła się niepowodzeniem w ogniu karabinów maszynowych Khun Sa. Jego ludzie są doskonale uzbrojeni: dysponują bronią maszynową, działami bezodrzutowymi, granatnikami a nawet raketami przeciwlotniczymi SAM-7 oraz amerykańskimi Stingerami, których skuteczność wypróbowali na sobie radzieccy lotnicy w Afganistanie.

Władze birmańskie oficjalnie zaproponowały Stanom Zjednoczonym transakcję: zlikwidują imperium Khun Sa w zamian za zniesienie sankcji na dostawy broni i normalizację stosunków. Wyglądało to na kuszącą propozycję, gdyż prawie dwie trzecie heroiny sprzedawanej w amerykańskich miastach pochodzi z Birmy. Amerykanie nie przyjęli jednak propozycji. Po pierwsze oznaczałoby to zaprzestanie wspierania demokratycznych elementów w Birmie, w tym również laureatki pokojowej nagrody Nobla – San Suu Kyi, od sześciu lat więzionej w areszcie domowym. Po drugie, co chyba ważniejsze, pomimo całej przewagi materialnej armia birmańska nie posiada dość siły by zdławić Khun Sa, który dodatkowo zawarł porozumienia ze wszystkimi swoimi dotychczasowymi rywalami oraz wojowniczym plemieniem Karenów. Po trzecie zaś, jak wskazuje dotychczasowe doświadczenie, likwidacja jednego narkotykowego barona nie zmniejsza dostępności narkotyków, ponieważ jego udziały przejmuje natychmiast konkurencja. Jak stwierdził niedawno Mathea Falco, przewodniczący amerykańskiej organizacji Drug Strategies: „Sposobów rozwiązania problemu narkotyków w Ameryce trzeba poszukiwać u nas w domu, nie w Birmie”. Khun Sa ma więc przed sobą najprawdopodobniej jeszcze wiele lat życia w szczęściu i dobrobycie.